

MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Krężnica Jara, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, walki o Lublin, wyzwolenie Lublina, żołnierze niemieccy

Ucieczka Niemców i wkroczenie wojsk radzieckich

Myśmy były wtedy właśnie w tejże Krężnicy Jarej. Z tym, że jak się zaczął zbliżać front do Lublina, to wujostwo moi też tam na piechotę przywędrowali z Lublina, z dziećmi, nawet mojej wujenki siostra z dziećmi. Tak że nas tam w takiej chałupinie jednopokojowej, pokój z kuchnią, było 3, 7, no 12 osób się tam gnieździło wtedy przez parę tygodni. To było wszystko tak, że tak powiem, no sama ucieczka Niemców 22 lipca to była taka przerażająca. Bo tymi polnymi drogami się tam przetaczały i czołgi, i wojsko. I wtedy, tylko ja nie pamiętam dokładnie czy to było z 20-tego na 21-tego, czy 21 na 22. Lał potworny deszcz wtedy. Tak że te takie rozrobione błoto, w którym zaczęły Niemcom grzęznąć i samochody, i te czołgi. Oni tam zaczęli rekwirować na wsi konie, wyciągać te samochody końmi, zabierać te konie, zabierać wozy. Jeszcze do tej Krężnicy przywieźli ze sobą chyba około 30 jakichś zakładników, mówiło się, że z Łukowa, ale to gdzieś tam jest chyba pomnik tym ludziom postawiony. Ja coś czytałam. I jeszcze zdążyli właściwie prawie ostatniego dnia rozstrzelać tych ludzi w tej Krężnicy. Ja tam już po wojnie to właściwie, no bywałam bo jeszcze bywałam, ale od 56 roku to byłam tylko raz i to tak przejazdem. W każdym razie, to było takie przerażające bo te łuny nad Lublinem, huk dział i ci tacy rozszaleli Niemcy tutaj, wściekli, rozwścieczeni, ciągle po coś tam wpadający do tej chałupy naszej. No, tuż po wyzwoleniu to ja nie byłam w Lublinie, ale tam chyba dosyć szybko jakoś ten mój wuj się wybrał. No ja tej rodzinie to urządziłam taką imprezę już jak ci Niemcy się tam przetoczyli, chyba następnego dnia, to o ile pamiętam, to była niedziela, to by trzeba też w jakimś kalendarzu sprawdzić. Bo pamiętam takie bardzo uroczyste nabożeństwo tam w Krężnicy. Pierwszy oddział rosyjski jaki wszedł, to byli tacy, jak to się wtedy mówiło, Kałmucy, na takich malutkich, włochatych konikach, tacy skośnoocy, bardzo nędznie umundurowaniu, ale to był taki mały oddziałek, który szybko jakoś gdzieś się tam przemieścił na tych koniach. W niedzielę, wydaje mi się, że to było następnego dnia, było takie uroczyste nabożeństwo, msza tam w kościele, Te Deum laudamus. No dopiero chyba później

sobie wszyscy zdali sprawę, jak to wyzwolenie wyglądało, no ale na razie po tej okupacji niemieckiej i te morderstwa jeszcze ostatnie tych Niemców. A ja poszłam z ciekawości oglądać co tam się dzieje i znalazłam, co się potem okazało, że to jest dynamit. To było w kształcie takich ładnych kostek w pergamin opakowanych z jakimś miejscem na wkręcenie gwintu. I leżały pęczki takich gwintów więc ja sobie to dopasowałam jedno do drugiego i wkroczyłam z tym do domu, między te 11 osób: pięcioro dzieci i sześcioro dorosłych i do wuja z pytaniem: „Co to jest?”. No więc przerażenie w ogóle. No a później jeszcze drugim razem, to jakiś taki niewypał, to był podobno z moździerza pocisk, taki ładnego kształtu, też przyniosłam. Miałam takie właśnie zainteresowania, jakieś takie batalistyczne można powiedzieć. No... co tam jeszcze z takich powojennych dni. Lublin no to ja chyba dopiero we wrześniu zobaczyłam. Pamiętam takie tylko właśnie wielkie poruszenie tam w Krężnicy jak wybuchło powstanie warszawskie i tamta młodzież AK-owska się gromadziła żeby iść na pomoc tam do powstania. No i później niestety, zostali po drodze rozbrojeni, rozpędzeni no i wracali też tacy zrozpaczeni, że im się nie udało dojść, no bo już Rosjanie ich nie puścili na pomoc Warszawie. Ale wtedy tam w ogóle Niemcy porzucili masę broni. Widocznie ta młodzież, no we wsi, tak jak mówiłam, myśmy za wsią mieszkali i byliśmy obce we wsi, ale tam pewno wszyscy sobie masę tej broni i różnych pocisków nagromadzili. No ja osobiście dostałam bardzo ładny bagnet niemiecki, miałam takiego adoratora bo ja już miałam lat 16, i gdzieś go zaprzepaściłam, ten bagnet. W każdym razie musieli tam tej broni i pocisków nagromadzić, bo zapaliła się pod koniec sierpnia gdzieś we wsi stodoła. I to było w biały dzień. Więc w ogóle, no u nas tam za tą wsią, to było słycać kanonadę jakby nie wiem co, bo tam podobno nie mogli gasić tej stodoły, była tak naszpikowana różnymi nabojami, pociskami, i to w tym pożarze się zaczęło wszystko rozrywać. A u nas było, to tak było chyba ze 3 kilometry za wsią, to tylko było widać płomienie tej palącej się stodoły, no i kanonada, nie wiadomo co się dzieje. Myślę, że to w niejednej stodole tak było. No potem trzeba było w którymś momencie tę broń zdawać, tak że chyba dużo tej broni później musieli oddać. Bo tam masy leżało, jak ci Niemcy przeszli zanim Rosjanie weszli, to ja sama widziałam no wielkie ilości porzuconej broni. Ale tak jak ciągle mówię, to są tylko takie strzępy jakichś takich dziecinnych i młodocianych wspomnień. Ludzie inaczej na to patrzący pewnie mają inne wspomnienia.

Data i miejsce nagrania	2005-12-04, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Transkrypcja	Kinga Pijas
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"